

SŁOWO

Wilno Piątek 12 listopada 1920 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZ — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Oen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Bałowego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOŁPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
 SWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRONUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr-u 20 groszy
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstawiana 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej

Naturalny i sztuczny proces parcelacyjny.

Zasadniczą cechą uchwalonej reformy agrarnej jest określenie kontyngensu ziemi mającej być rozparcelowaną w ciągu roku. Ustawa z 1925 r. różni się od swej poprzedniczki tem, że jest w pewnej mierze przejściem od przymusowej państwowej parcelacji do parcelacji prywatnej.

Prawodawstwo oznacza kontyngens rocznej parcelacji. Min. Reform Rolnych dzieli ów kontyngens między poszczególne powiaty; wyznacza męjątki do parcelacji, lecz właściciele tych majątków mają prawo rozparcelować je sami, lub przez instytucje upoważnione do parcelacji. W razie zaś niedokonania parcelacji w ciągu roku, ziemia ta zostanie wywłaszczona do pewnych norm, następnie rozparcelowane przez urząd państwowy. Znana jest przewleka reglamentacja parcelacji przez urzędy ziemskie. Ustawa wymaga wskazania planu parcelacyjnego, parcelantów, zabezpieczenia robotników rolnych, uregulowania serwitutów. Wszystko to przedłuża, czyni drogim i uczciwym proces parcelacyjny. W terminie rocznym kontyngens nie będzie rozparcelowany. Nastąpi wyznaczenie dowolne obiektów dla parcelacji i parcelacja państwowa, uciążliwa tak dla parcelantów, jak dla parcelującego.

Uchwalając ustawę agrarną czy to 1920 r. czy jej nowelizację 1925 roku nie uwzględnili przedwzrostkiem tego, że proces parcelacji jest naturalnym procesem gospodarczym, zależnym od całokształtu życia gospodarczego kraju, od szeregu procesów gospodarczych.

Będzie to widoczne, gdy rzucimy okiem na proces parcelacyjny w poszczególnych naszych dzielnicach.

W Królestwie polskim erą parcelacji był rok 1865, w 1859 i 1861 były pojedyncze wypadki parcelacji, lecz od 1865 występuje ona jako zjawisko stałe. Wypłynęło to z szeregu zjawisk historyczno-ekonomicznych. W tym samym czasie własność większa potrzebowała regulować swoje interesy, główna zaś masa drobnych rolników, chłopów, uzyskali możliwość szerszego rozpostarcia się na polu gospodarki krajowej. Ważnym czynnikiem umożliwiającym parcelację był wzrost dobrobytu, który zawdzięczamy rozwojowi dróg komunikacyjnych i pozyskaniu na jakiś czas dla wytwórczości naszej rynków odległych (Jan Bloch, ziemia i jej obdłużenie, Warszawa, 1895 r.).

Konstatając znaczną ilość majątków znajdujących się w stanie krytycznym, Bloch przychodzi do wniosku, że podaż ziemi do rozparcelowania jest w Królestwie znacznie większą od popytu na nią.

Proces parcelacyjny w b. Królestwie był względnie znaczny.

Okolo 1870 r. t. j. bezpośrednio po reformie uwłaszczeniowej w posiadaniu włościan na terenie Królestwa polskiego było 4545604 ha, w roku zaś 1909 do włościan należało 6014985 ha, stan więc posiadania własności włościańskiej w okresie 40-letnim zwiększył się prawie o 1 i pół milij. ha, co stanowi 1/3 część obszaru pierwotnie zajmowanego. Z tej liczby 1002680 ha przypada na grunty zakupione przez włościan od państwa do 1904 r., 132464 — na grunty zakupione przez włościan za pośrednictwem Banku Włościańskiego od 1904 — 1914, reszta grunty, które przeszły na własność włościan przy likwidacji serwitutów oraz stosunkowo nieznaczna ilość zakupionych między rokiem 1904 — 1909 bez pomocy Banku Włościańskiego.

W posiadaniu mieszkańców miasteczek w 1883 r. było 130111 ha w posiadaniu drobnej szlachty 343230 ha, w 1909 r. we władaniu pierwszych znajdowało się 342155 ha, drugich 741799

Jezeli zestawimy własność drobną wszystkich trzech kategorii: włościańską, miasteczek i drobnej szlachty, okazało się, że od 1870—1909 r. zwiększyła się z 5 milij. ha do 7 milij. ha, czyli o 2 milij.

Przećniwie więc parcelowaliśmy w ciągu 40 lat po 50000 ha rocznie. Na tę parcelację wpływało nasze wychództwo zarobkowe do Niemiec, nasza reemigracja do Stanów Zjednoczonych oraz zarobki ludności włościańskiej przy budowie kolei żelaznej oraz na obszarze wielkiej własności, już to w charakterze sezonowych robotników rolnych, już to w charakterze dzierżawców i drobnych parceli, które jako wydzielone z gospodarki folwarcznej szły na parcelację.

W Galicji wraz z Bukowiną podanych urzędowych cytowanych przez Kalinkę, grunty dominalne wynoszą

6677690 morgów. Grunty rozrytkalne, t. j. chłopskie wynoszą 6796678, czyli wielka własność stanowiła niemal 50 proc. ogółu obszaru. W 1900 r. grunty dominalne w Galicji nie dochodzą 39 proc.

Zmniejszenie własności tabularnej w Galicji obliczał dr. Tadeusz Rutkowski, wykazując jej zmniejszenie.

	Galicia Zach.	Galicia Wsch.	Cała
od 1852 do 1889	98 209	132 976	231 185 ha
1889—1902	62 877	80 666	143 543
1902—1912	95 539	157 768	253 307
1852—1912	256 625	371 401	628 026

W pierwszym okresie rachując od 1866 r. przeciętna parcelacja roczna wynosiła 7000 ha, w drugim okresie 13-letnim, 11110, w trzecim okresie 10-letnim 25330. Olbrzymia emigracja zarobkowa do Stanów Zjednoczonych wywołała tę zmniejszoną parcelację.

Wskutek likwidacji służebności i częściowo innych przyczyn własność tabularna zmniejszyła się w tym okresie do 218744 ha, zaś parcelacja pochłonęła 409250 ha, a kolejno dla podanych powyżej okresów 71616 ha, 97608, 242 217 ha.

W pierwszym trzydziestoleciu parcelowano rocznie przeciętnie 2358 ha, w drugim 7285 ha, wreszcie w ostatnim 10-leciu 274297 ha. W latach 1910, 1911, 1912 rozparcelowano 95000 ha, czyli rocznie około 32000. W okresie od 1902—1912 r. rozparcelowano w Galicji zachodniej 91399 ha, w Galicji wschodniej 151894. Zmniejszenie się procentowe własności tabularnej wskutek parcelacji i likwidacji służebności za okres od 1859—66 do 1912 dało według obliczeń profesora Ludkiewicza 18,1 proc. w całej Galicji, w Zachodniej 29,8, Wschodniej—15,1. Zmniejszenie się tej własności wskutek samej tylko parcelacji dało w latach 1902—1912 w całej Galicji 8,2 proc., w Zachodniej—13,1, w Wschodniej 6,7. Znaczniejszy w stosunku do obszaru proces parcelacyjny w Galicji Zachodniej, niż Wschodniej był wywołany bardziej intensywnym życiem gospodarczym Galicji Zachodniej i znacznie większym wychództwem zarobkowym do Niemiec oraz emigracją Stanów Zjednoczonych, dającą znaczny procent reemigracji.

Przećniwie rozmiar rozparcelowanych gruntów w Galicji przedwojennej wynosił 25 tys. ha, gdy w Królestwie 50 tys. ha obszar więc parcelacji królestwa był dwa razy większy, niż w Galicji, obszar zaś Królestwa do obszaru Galicji odnosił się w przybliżeniu jak 126,79, w Królestwie więc w stosunku do jego obszaru proces parcelacyjny był znacznie większy niż w Galicji, co przypisać należy bardziej znacznemu dobrobytowi wskutek większego uprzemysłowienia znacznie większych centrów konsumcyjnych jakimi są miasta i osady przemysłowe. Gęstość zaludnienia Galicji była znacznie mniejsza niż Królestwa. Gdy Królestwo posiadało 89 mieszkańców na km. kw. Galicja 108, przyczem wobec siebie rozwiniętego pierwiastku miejskiego Galicja posiadała znacznie gęstsza ludność rolną jak w Królestwie, gdy w Królestwie na km. kw. wypadało 57 ludności rolniczej, w Galicji 83,2 na km. kw. Nie potrzeby matorolnych do zwiększania posiadanej grunty, lecz możliwość kupna, pochodząca z ogólnych stosunków gospodarczych kraju w warunkach o rozmiarze procesu parcelacyjnego.

W ziemiach wschodnich proces parcelacji był w znacznej mierze uwarunkowany kredytem Banku włościańskiego.

Od 1883 r., w którym rozpoczął swą działalność Bank włościański, do 1915 r. rozparcelowano przy pomocy tego banku:

gub. Wileńska	151156 ha
„ Grodzieńska	265213 „
„ Mńska	726096 „
„ Wołyńska	304590 „

Przyjmując, że połowa dokonanej parcelacji w gub. wołyńskiej i 1/4 w mńskiej odbywała się na terytorjum obecnie należącym do polskiego państwa, wypadła rozparcelowanej ziemi za pomocą Banku Włościańskiego 714 tys. ha w ciągu 41 lat, czyli przeciętnie 17000 ha rocznie.

Dla zaboru pruskiego, t. j. Pozańskiego i Prus Zachodnich, w ich terytorjach obecnie należących do Polski, przeciętną parcelację przedwojenną przyjmujemy 15000 ha ogółem więc parcelacja na terytorjum obecnej Polski w ostatnich latach przed wojną szacować należy od 115—do 120 ha rocznie.

Warunki gospodarcze przedwojenne były znacznie lepsze, niż obecnie: oprócz zarobków w kraju otrzymywano znaczne sumy zarobione za-

granicą. Dziś korzystna emigracja zarobkowa ustala wskutek ograniczeń emigracyjnych w Stanach Zjednoczonych i pogorszenia sytuacji gospodarczej w Niemczech; wychództwo zarobkowe do Francji przy jej spadającym franku i bezwzględny wzrost robotników jest tylko kłęską społeczną. Inflacja i reformy finansowe Grabskiego zniweczyły kapitały; zrujnowały kredyt wogóle, długoterminowy w szczególności. W takich warunkach Sejm proklamuje parcelację 200 tys. h. rocznie, a więc o 80 proc. znacznie większą niż przed wojną. Pragnąc dokonać operacji drogą mechaniczną, gdy mamy do czynienia z organicznym procesem gospodarczym, który daje się spotęgować tylko przez wzmocnione życie gospodarcze.

Przy parcelacji, będącej procesem organicznym, wynikiem procesu naturalnego wzrostu dobrobytu i częstokroć intensywności produkcji rolnej, dzięki której koncentruje się kapitał rolniczy na mniejszym obszarze, i właściciel folwarku jest skłonny wyzbyć się pół dalszych, nie występuje kwestia zabezpieczenia bytu robotników rolnych, którzy dawniej pracowali na gruncie ulegającym parcelacji, gdyż ci robotnicy znajdują zajęcie we wzrastającej intensywności rolnictwa oraz przemysłu. Przy parcelacji — forsownej, prowadzonej przez państwo wywłaszczające grunty dla jej prowadzenia, a więc nie wynikającej z naturalnego rozwoju gospodarczego, staje na porządku dziennym sprawa robotników rolnych, zarobku pozbawionych wskutek owej parcelacji. Stąd we wszystkich niemal reformach agrarnych powojennych spotykamy postulat uwzględnienia przy parcelacji robotników rolnych, pracujących w rozparcelowanym majątku, lecz realizacja tego postulatów natrafia na olbrzymie trudności ze względu na brak środków u tych robotników na nabycie gruntu oraz potrzebnego inwentarza żywego i martwego. Ze strony robotników rolnych wysuwają się najskrajniejsze żądania wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania i rozdania im oraz dostarczenia kredytów. Wszelkie to wywołaloby wielkie wstrząśnienie w całym życiu gospodarczym i jest ponad środki finansowe w społeczeństwie państwie. Wydziałając robotnikom rolnym przy parcelacji tak zwane parcele robotnicze, one jednak mogą utratić egzystencję pracującą na obszarach dworskich, ich racja bytu przywiązanie do wsi rolnicza, przeciwdziałanie wychodzeniu do miasta. Lecz przy doszczętnym zniszczeniu lub doprowadzeniu do minimalnych rozmiarów gospodarki folwarznej, wytworzenie parcel robotniczych na wsi niema racji bytu: co się tyczy Polski, to przy jej przeludnieniu rolniczym, przeciwdziałanie przenoszeniu się do miast nie jest wskazane.

Wspomniałmy, że Galicja posiada 82 mieszkańców ludności rolniej na km. kw., b. Królestwo 57; dla zrozumienia że to jest znaczne przeludnienie rolne musimy przypomnieć sobie, że Niemcy mają 33,3, Francja 30, Włochy 46 ludności rolniczej na km. kw. Z wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej posiadającej 30 kilka ludności rolniej na km. kw. oraz ziem wschodnich z 30 mieszkańcami wsi na km. kw., Polska należy do krajów najbardziej przeludnionych. Sanacja stosunków gospodarczych polskich nie może polegać na przeciwdziałaniu przedchodzenia ze wsi do miast, lecz wytworzenia w miastach odpowiednich warsztatów pracy oraz podniesienia rolnictwa do takiego natężenia, by ono mogło produkcyjnie użytkować naszą gęstą ludność wiejską, przyczem rozmieszczenie tej ludności po całym terytorjum polskim bardziej równomierne, a więc kolonizacja wewnętrzna musi stać się pierwszorzędnym zadaniem Polski. Zadaniom tym nie współdziała, lecz przeciwdziała nasza reforma agrarna wg. uchwał sejmowych 1920—1925 r.

Władysław Studnicki.

O sprowadzenie zwłok gen. Józefa Bema.

WARSZAWA, 11 XI. (tel. wł. Słowa) W poniedziałek 15 go b. m. odbędzie w Warszawie pierwsze posiedzenie komisja dla sprowadzenia zwłok generała Józefa Bema z Aleppo. Myśl sprowadzenia zwłok obrońcy Woli powstała już dość dawno i obecnie powstał komitet który sprawą tą się zajął i przygotowuje jej realizację. Jak wiadomo gen. Józef Bem pochowany jest na cmentarzu w Aleppo jako Murad Pasza.

Likwidacja organizacji antyfaszystowskich.

RZYM, 11 XI. Pat. Natychmiastowe zastosowanie nowej ustawy w sprawie bezpieczeństwa publicznego, skierowane przeciwko organizacjom antyfaszystowskim odbyło się bez najmniejszego incydentu. Wszystkie partie i organizacje polityczne antyfaszystowskie, jak również o charakterze podjętym zostały rozwiązane.

Co do organizacji ekonomicznych, których administracja budziła podejrzenia, to kierownicy tych organizacji zostali zastąpieni przez komisarzy z ramienia rządu. Władze nie podjęły żadnych zarządzeń w szeregach miejscowości prowincjonalnych, w których od dłuższego już czasu nie było żadnego rodzaju organizacji wrogo usposobionych względem ustroju faszystowskiego.

Garibaldi i anarchiści.

PARYŻ, 11 XI. PAT. Garibaldi został wczoraj skonfrontowany z trzema anarchistami włoskimi, których starał się wysłać jako emisariuszy do Włoch. Przeciwali oni jednak niebezpieczeństwo i nie zgodzili się na propozycję Garibaldiego. W czasie konfrontacji anarchiści usłowali czynnie znieważać Garibaldiego oraz zagrozili mu, że poniesie śmierć skoro tylko zostanie wypuszczony na wolność.

PARYŻ, 11 XI. PAT. Ilość bomb kość granatów ręcznych. Akty, dotychczas znalezione u separatystów koczujących śledztwa przedwstępne w talońskich na granicy frańcusko-hisz. sprawie Macia i Garibaldiego zostały paryskiej wynosi 400. Mają one wiel. przekazane prokuraturze.

Odprężenie sytuacji w Berlinie.

BERLIN, 11 XI. PAT. Późnym wieczorem nastąpiło pewne odprężenie sytuacji politycznej. Stało się to dzięki temu, że na plenum Reichstagu socjaliści głosowali przeciwko wnioskowi komunistów, domagających się natychmiastowych rokowań z rządem w sprawie nadzwyczajnej opieki społecznej nad bezrobotnymi, którzy utracili już prawo do otrzymywania zapomóg.

Również zastanawiał się nad sytuacją zarząd parlamentarne frakcji socjalistycznej. Stronictwa koalicyjnej rządowej postanowiły wejść w kontakt z socjal-demokratami za pośrednictwem przewodniczącego komisji socjalno-politycznej posła centrum Essera, który przeprowadzić ma dziś rano rokowania z socjalistami.

Mimo wszystko nawet w łonie koalicji rządowej zaznaczyły się wczoraj wieczorem pewne rysy. Ujawniło się to na posiedzeniu komisji wojennej Reichstagu, gdzie centrum sprzeciwiło się stanowczo dyskusji nad żądaniem ministra komunikacji, dotyczącymi powiększenia etatów urzędniczych jego działu. Wobec tego centrum zażądało, aby wszystkie sprawy personalne załatwiono wyłącznie w ramach budżetu głównego. Dzisiejsza rada gabinetowa ma zająć stanowisko wobec tego życzenia centrum.

Nowe wybory na Węgrzech.

BUDAPESZT, 11 XI. PAT. Po załatwieniu przedłożenia w sprawie lżby wyższej obecne Zgromadzenie Narodowe zakończyło swą działalność. Nowe wybory będą rozpisane. Obecne Zgromadzenie Narodowe zostało wybrane na wiosnę 1922 roku na przeciąg 5 lat. Partje rządowe rozpoczęły walkę wyborczą pod hasłem: „Stabilizacja obecnego rządu, który przeprowadził sanację finansową”.

Kompromitacja misji sowieckiej.

PRAGA, 11. XI. Pat. «Narodni Listy» podkreślają fakt, że jeden z członków misji sowieckiej w Pradze został przychwycony na gorącym uczynku szpiegostwa, co jest jednym więcej dowodem, że agenci sowieccy prowadzą we wszystkich państwach akcję szpiegowską i dopuszczają się wrogich aktów przeciwko państwom, w których prowadzą swoją działalność. Czechosłowacja winna — zdaniem dziennika — podjąć jaknajenergiczniejsze zarządzenia obronne.

Spotkanie Tewfik-Rudhi-Beja z Cziczerinem

ANGORA 11 XI. PAT. Minister spraw zagranicznych Towfik-Rudhi-Bey odejchał na krążowniku «Hamidie» do Odessy. Minister turecki udaje się na spotkanie z Cziczerinem dla urzeczywistnienia dawno przygotowanego planu spotkania ministrów spraw zagranicznych, których łączą ponadto stosunki osobistej przyjaźni.

KONSTANTYNOPOL, 11 XI. PAT. Potwierdzają się tu urzędowe wiadomości o konferencji tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik-Rudhi Beja z Cziczerinem, która ma się odbyć w Odessie. Podróż tureckiego ministra spraw zagranicznych nastąpiła na zaproszenie Cziczerina. W Odessie mają być kontynuowane rokowania w sprawie paktu między Rosją, Turcją, Persją i Afganistanem.

VIII rocznica zawieszenia broni.

LONDYN, 11 XI. W dniu dzisiejszym w całej Anglii i w Imperjum Brytyjskim obchodzono VIII rocznicę zawieszenia broni. Ważną chwilą uroczystości była dwuminutowa cisza, zarządzona punktualnie o godz. 11-ej a więc o tej samej godzinie, której w dniu 11 listopada 1918 roku podpisano akt dotyczący zawieszenia działań wojennych. W uroczystości prócz króla Jerzego i otoczenia królewskiego brali udział premier Baldwin i członkowie gabinetu.

NOWY YORK 11 XI PAT. Ośma rocznica zawieszenia broni była obchodzona uroczysto w całym Stanach Zjedn. dwuminutowym milczeniem oraz szeregiem innych uroczystości.

Bern. Shaw laureatem nagrody Nobla.

STOKHOLM, 11—XI. PAT. Akademia szwedzka przyznała nagrodę Nobla za rok 1925 w dziale literatury Bernardowi Shaw. Sprawa nagrody w dziale literatury za rok 1926 została odroczona do następnego roku. Suma pieniężna związana z nagrodą Nobla w każdym dziale za rok 1925 wynosi 118 tysięcy koron szwedzkich.

Rozwiązanie stowarzyszenia.

BERLIN 11 XI PAT. Rząd pruski rozwiązał nacjonalistyczne stowarzyszenie Wiking, zaś prefekt Magdeburga rozwiązał stowarzyszenie Wehrwolf.

Nowe rekordy lotnicze.

LE BOURGET, 11 XI. PAT. Lotnicy francuscy Costes i Rignot, którzy ustanowili światowy rekord na długości lotu bez lądowania przyleteli tu dzisiaj z Rzymu, lecąc przeciętnie po 220 kilometrów na godzinę. Lotnicy dokonali rajdu około 20 tys. km. w ciągu 14 dni.

Huragan nad Zakopanem.

ZAKOPANE 11 XI PAT. Trwają tutaj od kilku dni huraganowe wiatry halne, czyniąc olbrzymie szkody zarówno w samym Zakopanem, jak i w okolicach. W lasach wiatr zniszczył moc drzew, wyrwijając je z korzeniami.

Sejm i Rząd.

Odczyt v.-premiera Bartla w Łodzi.

WARSZAWA, 11 XI. (tel. wł. Słowa). W nadchodzący poniedziałek vice-premier Bartel udaje się do Łodzi gdzie wygłosi odczyt na temat „Perspektywy gospodarcze Polski” oraz odbędzie konferencję z przedstawicielami sfer handlowo-przemysłowych.

PPS. i min. Moraczewski.

WARSZAWA, 11 XI. (tel. wł. Słowa) Przejście PPS. do opozycji przyjęto w kołach politycznych stolicy bez większego zdziwienia. Przejścia takiego oddawna już oczekiwano i jedynie interesująca kwestją jest obecnie sprawa min. Moraczewskiego. Rezolucja CKW. w tej sprawie otoczona jest jaknajściślejszą tajemnicą. Według pogłosek przyjdzie CKW. zaproponować min. Moraczewskiemu albo opuszczenie rządu albo partii. Inne natomiast wersje twierdzą, że min. Moraczewskim prowadzone są pertraktacje. Podobno mają być wysuwane formuły kompromisowe a mianowicie, że na czas pozostawania min. Moraczewskiego w gabinecie partja udzieliaby mu urlopu. Sprawa min. Moraczewskiego i jego stosunku do partji zostanie wyjaśniona ostatecznie prawdopodobnie jutro.

Odznaczenia

orderem „Polonia Restituta”.

W związku z uroczystym obchodem 8 rocznicy Wyzwolenia Polski odznaczenia zostali orderem «Polonia Restituta»:

Wielką wstęgą orderu «Odrodzenia Polski» (I klasa).

Stanisław Patek—minister pełnomocny I klasy — za wybitne zasługi na polu dyplomatycznym.

Krzyż komandorski z gwiazdą «Odrodzenia Polski» (II klasa).

Inż. Hipolit Głowic — b. minister przemysłu i handlu, za wybitne zasługi około rozwoju handlu polskiego w kraju i na terenie Stanów Zjednoczonych, oraz za pracę naukową, dr. Stanisław Kętrzyński—poseł polski w Moskwie—i Roman Knoll podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych — za wybitne zasługi na polu dyplomatycznym, gen. dywizji Daniel Konarzewski — za wybitne zasługi na polu administracji armji, Aleksander Lednicki adwokat — za wybitne zasługi na polu pracy społeczno narodowej, dr. Jan Modzelewski — poseł w Bernie, Kazimierz Olszowski — poseł w Berlinie, dr. Włodzimierz Borski—prezes Najw. Tryb. Admin., Władysław Raczkiewicz — wojewoda wileński, dr. Michał Roztworowski prof. Uniw. Jagiell., inż. Franciszek Sokal—delegat Polski przy Lidze Narodów, dr. Henryk Strasburger — komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Krzyż komandorski «Odrodzenia Polski» (I i klasa.)

Dr. Henryk Arctowski—prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, gen. Dąb Biernacki z Gen. Insp. Sił Zbr., dr. Birksfelner—sędzia Tryb. Admin., gen. bryg. Burkhardt-Bukacki, gen. Orlicz-Dreszner—obaj z Generalnego Inspektoratu, gen. bryg. dr. Roman Górecki—zastępca szefa Admin. Armji dr. Talko-Hryniewicz, prof. Uniw. Jagiell., dr. Tadeusz Jackowski — dyr. dep. politycznego M. S., Z. Janusz Jamont, sędzia Sądu Najwyższego Karol Kirst—dyrektor depart. administracji M.S. Wewn. Władysław Orest-Kuczyński, naczelnik wyuz. w Min. Spraw Wewn. gen. Henryk Minkiewicz—dowódca Korp. Ochrony Pogr., inż. Józef Nowkuiński — za zasługi przy budowie kolei Kalety-Podzamcze, gen. Ludwik Piskor szef Sztabu Generalnego, Wiktor Sypniewski—prof. politechniki lwowskiej, ksiądz Bronisław Świejchowski prałat Jego Świątobliwości, Czesław Witoszyński — prof. politechniki warszaw. Marjan Zdzichowski—rektor Uniw. Stefana Bałowego w Wilnie.

Krzyż oficerski «Odrodzenia» Polski (4 klasa).

Władysław Kotkowski inspektor wojewódzkiej Komisji Ochrony Lasów w Wilnie, Stanisław Łęczyński prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie, Wacław Szaniawski naczelnik wydziału Rolnictwa i Weterynarii w wileńskim urzędzie wojewódzkim.

Krzyż kawalerski (5 klasy).

Helena Żongolowiczowa — nauczycielka.

Po za krawędź.

Naczelny redaktor „Słowa”, p. Stanisław Mackiewicz pozwolił mi na tem miejscu sformułować moje *voitum separatum* w sprawie dekretu prasowego — dlatego aby nie mogło być nawet pozorów, że podzielam bez zastrzeżeń poglądy rozwinięte w obu artykułach zatytułowanych „Na krawędzi”.

Wręcz przeciwnie, sądzę, że p. Cat przeszedł po za krawędź tego stanowiska, które wobec dekretu prasowego zająć należało. P. Cat usiłuje poddać nam wrażenie, że on, broniący z impetem godnym lepszej sprawy, dekretu prasowego, stoi na stanowisku *obywatelskiem*, zaś ci, którzy protestują przeciwko dekretowi... bronią korporacyjnych interesów prasy.

Najzupełniej tak nie jest. Daleko po za sprawą zostały interesy tej lub owej korporacji. Dekret prasowy gwałci przywilej cywilizowanej i kulturalnej ludności, mianowicie wolność słowa — tym razem: w druku, a może niebawem na każdej wolnej trybunie; dekret gwałci zasadę *neminem captivabimus*; dekret otwiera szerokie pole dla samowoli biurokratycznej; dekret pod groźbą kar najdotkliwszych usiłuje zniżyć prasę tajemnicę zawadę cenzurującą się nieetykietą we wszystkich krajach praworządnych i cywilizowanych.

Kto tu stoi na stanowisku obywatelskiem? P. Cat, który woła: „Można! Można! I owszem!” czy ja, który powiadam: Nie wolno!

Z dekretu bije jak tona z pożaru hasło: *Pereat Justitia fiat...* silna władza Rozumiem to dobrze. Nie trzeba mi tego tłumaczyć... Silna władza to jest święta rzecz tam gdzie rozpasala się anarchja. Lecz silna władza, która jest *tylko siłą* — to tyranja. Mniejsza czy pochodzi od „zdecydowanej większości”, czy od „obrzytmiej większości”, czy od jednolitości.

Rząd, który chce być silny, popularnym być nie może — pisze p. Cat. A tymczasem nie było w dziejach popularniejszego i silniejszego zarządzenia władzy — niż Napoleon. *Genjusz* jego władzy — nie drakońskie dekryty — gwałt mu do stóp ludu. Mądra władza nie potrzebuje pięścią torować sobie drogi.

Oto są zasady, którym dekret przeczy, i dlatego, godząc się w zupełności na potrzebę istnienia przepisów normujących używanie wolności słowa w druku, poczytuję dekret za akt prawodawczy chyboty i naruszający prawa obywatelskie. Dlaczegoż nie przyznać, że przepisy, które rząd obecnie opublikował nie są jeszcze bynajmniej doskonałe? Dlaczegoż ich bronić do upadłego jakby dlatego tylko, że są aktem bezwzględności władzy, która ma za sobą siłę?

P. Cat utrzymuje, że największym wrogiem wolnej myśli nie jest zamdar, cenzor lub policjant; lecz —

plytkość przeciętnych artykułów przeciętnego dziennikarza w przeciętnej gazecie. Jeżeli tak było w istocie, domagałbym się pierwszy przepisów lepiących bez miłosierdzia pływki artykuły przeciętnych dziennikarzy. Niestety, dekret prasowy zgola w inną zmierną stronę. Za artykuł „niepożądany” grozi surową odpowiedzialnością nawet... drukarzowi! Dlaczegoż by i nie zecerowi? P. minister Bartel wyraził się w interwju, że „tylko takie słowo ma walor, które jest pokryte odpowiedzialnością autora”. Pozwól sobie zwrócić uwagę, że artykuły wstępne wielkich dzienników angielskich — wcale nie są podpisywane. Odpowiedzialnym za nie jest naczelny redaktor — i to najzupełniej rządowi angielskiemu występującemu. I naczelny redaktor „Timesa” lub jakichś „Daily News” nagabywany o nazwisko autora niepodpisanego artykułu tylko by wzruszył ramionami. Zresztą niktby go o to nie nagabywał. W wielkich organach watykańskich piszą często gęsto artykuły wstępne kardynałowie. Sam nawet rząd faszystowski nie ośmieliłby się, ręczę, domagać się ujawnienia na całą Europę nazwiska niejednego współpracownika „Osservatore Romano” lub „Civiltà Cattolica”. Oddawanie zaś pisarza polskiego na łaskę i niełaskę... płatnego właściciela drukarni, któryby miał prawo opinjować, czy „wino” to lub owo polskiemu publicyście napisać, graniczy... z czem, nie powiem. Nie wiem czy p. właściciel drukarni przy ulicy Mała Sienkowska 23 zgodzi się wydrukować to, co myślę o tym punkcie dekretu.

Prawda, że skłócone gwałtownie przez wojnę stosunki, pojęcia, zasady, obyczaje etc. nie mogą w całej Europie wrócić do posad swoich. Zjadł zamęt, i w prasie — nietylko naszej. Wystarczy przypomnieć co się dzieje w prasie np. francuskiej. Prawda, że u nas w prasie wprost rozpasali się: chamstwo i ignorancja. Był kto dorywa się do publicznego piora; najczęściej wcale nie powołany do odzywania się na całe miasto a bywa, że i na cały kraj. To są szumowiny i meły, które same spłyną w miarę uspakajania się powojennego wzburzenia a o wiele szczybliej niż jeśli się rądel zamknie hermetycznie pokrywą. Chamstwo i ignorancja, które tak obfity mają obecnie upust w prasie naszej pochodzą z wnętrza obecnej naszej organizacji duchowej. To wysypka. Wysypki się nie zeskrobują. Kiepska to operacja. Trzeba leczyć organizm cały wewnętrznymi środkami. Przewleklesza, to metoda lecz pewniejsza.

Dekret wyjęty z pod kompetencji niezawisłych sądów stosować będą władze administracyjne. Nazywa się to stosowaniem do prasy środków policyjnych bezpieczeństwa. Są to zabiegi nieskończenie delikatnej natury. Niczem cenzura rewencyjna. Dekret dający możliwość interpretowania go w najrozmaitszy sposób może bardzo łatwo stać się mieczem w ręku szalonego. A jak dalece może być prawo w naturze niepodobne do prawa na papierze mieliśmy czas przeczekać się w ciągu 150-letniej ommipolencji tu u nas w kraju „władz miejscowych” rosyjskich.

Polska teraźniejsza to jak rożukany koń. Takiego konia nie bierze się na munsztuk. Osobliwie gdy nie ma pewności, że sam jeździec umie w dostatecznej mierze posługiwać się aparatem do kielznanja rumaków — dobrze już ujeżdżonych. Zresztą z obu metod ujeżdżania, ja wolę metodę „na łagodno” i luzdoko.

Dekret prasowy powinien uleść nie kasacie lecz rewizji.

Czesław Jankowski.

Stanowisko redakcji *Słowa* w sprawie dekretu prasowego zostało sformułowane w dwóch artykułach w

dniah poprzednich. Obecnie poczytujemy sobie za zaszczyt po umieszczeniu polemiki szanownego naszego kolegi redakcyjnego p. Czesława Jankowskiego odpowiedzieć na nią swoimi uwagami. Stanowisko które w polskim świecie dziennikarskim zajmuje czcigodny p. Czesław Jankowski nadaje specjalny walor jego słowom, lecz dowody jego nie potrafiły nas przekonać.

Abym nie powtarzał tego co pisaliśmy w dwóch artykułach *Na krawędzi*, odpowiemy tylko na nowe argumenty, które wysuwa nasz oponent, dla ułatwienia rozbiwszy je na punkty:

1) „Dekret prasowy gwałci przywilej cywilizacji” powiada p. Jankowski. Dla ścisłości wolimy tu poprawić, że gdyby nawet swoboda dzienników była przez dekret *naprawdę* skrópana, toby było to dopiero gwałtem zasady liberalizmu, lecz nie koniecznieszce całej cywilizacji.

Lecz p. Jankowski myli się, gdy twierdzi, że swoboda słowa została skrópana. — Nie. *Cenzura rewencyjna nie została przeciw wprowadzona*. Dekret się zwraca przeciw *przestępstwom* prasowym. A sam p. Jankowski przyznaje, że panowała u nas anarchja prasowa, sam p. Jankowski wie, że u nas różni kryminaliści zaczęli wydawać gazety i gazetki i przywłaszczali sobie tytuł wyrazieli opinii publicznej i przywileje wolności słowa, którą przekształcali w wolność obelg, potwarzy i szkodenia państwu.

2) Argument p. prezesa, że „silna władza, która jest tylko siłą — to tylko tyranja” — jest zbyt filozoficzny jak dla mnie. Oczywiście rozumiem, że silna władza powinna swą władzę sprawować w imię wielkich celów. Toteż chciałbym aby władza polska miała duże ambicje i wielkie cele.

3) Na argument o Napoleonie odpowiadam: Napoleon był popularny, lecz czynił rzeczy niepopularne. Napoleon — a cała jego historia, to raczej mój argument na poparcie tej tezy i powołując się na dzieje Napoleona p. Jankowski tylko wzmacnia moje stanowisko. Taksamo Mussolini jest popularny pomimo swego kagańcowego prawa prasowego.

4) Argument o drukarzu został przez p. Jankowskiego wypowiedziany z wdziękiem i siłą przypominającym mistrzowskie pchnięcie szpada. Ale to tylko p. Jankowskiego maestria dydaktyczna, w której oczywiście mu nie dorównam i nie więcej. Panie Prezesie — wie Pan dobrze, że tak jak wszędzie istnieją fikcyjni redaktorzy, mogą istnieć fikcyjni wydawcy. Redaktorem jest dodający p. X — alfabetu i holysz, a wydawcą jego przyjaciel z szynku. Teraz obniżają nie mają czem płacić, sadza się do kryminalu i wszyscy się z tego śmieją, a najwięcej ci, którzy przestępstwo prasowe popełnili i chodzą bezkarnie. Odpowiedź alonś solidarna drukarza na znaczenie *kaucji* złożonej w ubezpieczenie *odpowiedzialności* drukowanego słowa. Uważam, że prawo trzeba pisać tak, *aby było wykonywane*, a nie tylko ośmieszane.

Wreszcie z zakończeniem artykułu p. Jankowskiego zgadzam się najzupełniej. Bronię dekretu jako zasady, jako zapowiedzi stanowczych represji za przestępstwa prasowe, lecz nie poszczególnych jego przepisów. Uważam np., że ujawnienia tajemnicy ograniczyć należy wyłącznie do niedyskrecji wojskowych, lub sądowosędziowskich. Przedewszystkiem jest konieczne, aby personel urzędniczy mający w tych sprawach decydować, czy nawet doradzać, względnie referować powinien być zupełnie odpowiedzialny. Wykluczone jest dajmy na to, aby na tem miejscu zasiadał osobnik, zajmujący jednocześnie posadę w jednej z redakcji i do tego posadę podrzędną. Rząd powinien się poważnie zastanowić w czyje ręce oddaje wykonanie dekretu o prasie.

reż.

Niezadowolnienie z Litwy w Rydze.

RYGA 11 XI (tel. własny „Słowa”). Rząd litewski zażądał od sejmu zatwierdzenia asygnowania 6 milionów litów na budowę linii kolejowej Libawa — Gładi, gdyż w myśl traktatu sowiecko litewskiego Łotwa traci prawo, przystępując jej poprzednio na mocy umowy z Litwą, przewożenia swych wojsk do Libawy, przez stację Mżejki, na terytorjum Litwy.

Z powodu tego prasa zamieszcza nieprzychylnie dla Litwy artykuły, stwierdzające, że pomiędzy Litwą i Łotwą wyrasta coraz większa przepaść, dzieląca interesy obydwóch narodów.

Wymiana dokumentów ratyfikujących traktat litewsko- sowiecki.

Z Kowna donoszą: 9 listopada o godz. 2 pp. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikujących traktat o nienspądaniu między ZSSR a Litwą.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

RYZYM. 11 XI. PAT. W Catanji na łapilo wczoraj o godz. 15 min. 10 trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund. Wśród ludności wybuchła panika. Szkód materialnych nie zanotowano.

Odnalezienie karety króla Stanisława Augusta.

Z Petersburga donoszą: Niejak Sawicki, wyjeżdżając z granic, zamierzał zabrać z sobą starożytną karetkę i w tym celu zwrócił się do władz o odnośne zezwolenie. Komisja ekspertów zbadała karetkę, poznała w niej karetkę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zdecydowała, że jako zabytek historyczny nie może być wywieziona z granic S. S. R.

Zjazd ewangelików w Wilnie.

Dzień trzeci obrad.

We czwartek dnia 11 listopada lecznym i państwowym. Tezy drugo 1926 roku został zamknięty pierwszy giego orędzia, którego projekt został przedstawiony przez ks. Nikodema Wilnie. O godz. 2 popołudniu rozpoczęły się obrady plenum zjazdu. Owierając posiedzenie wiceprezident Burche wygłosił przemówienie następującej treści:

Nie mogę inaczej rozpocząć obrad dzisiejszych, jak wspominając o uroczystości, która w dniu 11 listopada obchodzi się wszędzie po całej Polsce. Dziś jest rocznica dnia, kiedy po długiej niewoli Polska narodziła się wolnością państwa państw zaborczych, dnia kiedy przed 8 laty zmartwychpowstała. Stąd radość w sercach wszystkich, a zwłaszcza nas, cośmy czynny udział brali w owych wielkich dniach kiedy spełniły się marzenia naszych snów młodzieńczych kiedy znaleźliśmy się u siebie i wolni. Obchodzimy zaś dzień ten nie wyrażając pięćcia w kierunku wrogów — nie leży to w psychice narodu polskiego. Dziękujemy raczej Bogu, że nad nami i Polską uczynił cud łaski swej. Niech ten Bóg dopomoże, by Polska doszła do tożkwiu i chwały, by w niej zapanowała prawda i sprawiedliwość, aby była matką dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. My dziś ślubujemy Polsce miłość i wierność aż do końca.

Przemówienie zostało przyjęte długo niemiłkąciami oklaskami całego sudytorjum. Następnie ks. superintendent Burche wezwał delegatów do dyskusji krytycznej nad projektem statutu ewangelickiej rady międzywyznaniowej, opracowanym przez komisję statutową zjazdu.

W dyskusji ujawniły się jedynie różnice formalne, natomiast co do meritum sprawy osiągnięto zupełne porozumienie, w wyniku którego statut został przyjęty. Delegat Górny Śląska zastrzegł się co do konieczności obdarzenia Górnego Śląska mandatem do rady. Statut przesłany będzie do rozpatrzenia poszczególnym synodom, które mają zgłosić swój akces.

Następnie zostało przyjęte orędzie zreagowane przez specjalnie w tym celu powołaną komisję zjazdu, a wyjaśniające stanowisko ewangelików pod względem religijnym, społecznym i państwowym.

Przed kaplicą cmentarza ewangelickiego w Wilnie złożono dziś kwiaty z ogrodu parafii w Ustroniu (Śląsk) dla uczczenia św. p. ks. Dąbrowskiego duchowego ojca i prawie proroka ewangelików Polaków Śląska Cieszyńskiego i Poznania.

Czczenie tego wielkiego Polaka-ewangelika przez Śląsk i Poznań ugruntowane jest przedewszystkiem jego Postyllą, która zdobi każdy dom ewangelicki na Śląsku.

Św. p. ks. Dąbrowskiemu w hołdzie.

skła Cieszyńskiego i Poznania.

W nowej Polsce, powojennej, de-

Konferencja XX, Biskupów w Wilnie.

Konferencja XX. Biskupów, którzy zjechali się w Wilnie, zajmowała się jedną z spraw kościelnych w Polsce wysuwającą się dzisiaj na czoło spraw innych. Jest nią ustalenie metod jakich użyć należy wobec nawracających się do Kościoła Katolickiego innowierców.

Zaraz na początku konferencji wysłano do Ojca Św. telegram treści następującej:

„Ojciec Święty. Biskupi zgromadzeni w Wilnie w celu popierania pracy roszczenia akcji uniwersyteckiej wśród braci prawosławnych w swoich diecezjach wyrażają uczucia miłości i synowskiego posłuszeństwa i pokornie proszą o błogosławieństwo.

Romauid Jajrzykowski Arcybiskup Wileński, Zygmunt Łoziński biskup Piński, Marjan Fulman biskup Lubelski, Henryk Przedziecki biskup Podlaski, Stanisław Łukomski biskup Łomżyński, Kazimierz Michalkiewicz biskup.

Po zbadaniu stanu rzeczy w diecezjach Polski Wschodniej i po wysłuchaniu jak tych którzy w sprawie tej pracują i zebrałi już sporo wiadomości i obszerne doświadczenie, tak również wielu przedstawicieli grup, pragnących przyłączyć się do Kościoła Katolickiego, doszli XX Biskupi do ustalenia mniej więcej następujących zasad:

Ponieważ Kościół Katolicki nie tylko z radością wita powracających na jego łono zbłąkanych braci, ale ma także obowiązek ułatwienia im połączenia się z Kościołem Chrystusowym, należy uczynić wszystko co by to zbliżenie innowierców do Kościoła ułatwić mogło, nie odbierając im równocześnie zwyczajów, do których się przywiązali, a które są zgodne z Wiarą Katolicką. W tym celu propagując zasady Wiary pomiędzy innowiercami należy pozostawić im obrządek, który wchodzi w ramy wszystkich obrządków Kościoła Katolickiego. Akcją w tym kierunku należy spotęgować, pozostawiając atoli na uboczu wszelkie względy nie mające bezpośredniej styczności z Wiarą, a mogące ludność wśród której praca ta się rozwija w jakikolwiek sposób urazić.

Parafje tworzące się z nowych wyznawców Kościoła Katolickiego, którzy swój dawny obrządek zechcą zachować, nosić będą nazwę „Parafji Kościoła Katolickiego Wschodnio-Słowiańskiego Obrządku”.

Na zakończenie szczupłych informacji o Zjeździe dodać możemy wiadomość o stałym wzrastaniu liczby nawróceń do Kościoła Katolickiego.

Nowości wydawnicze.

— „Muzyki” zeszyt październikowy poświęcony jest prawie całkowicie Szopenowi z okazji odnotowania pomnika w Warszawie. Paderewski kreśli nader cenne uwagi o stosunku Szopena do muzyki polskiej; Jachimowski pisze o Szopenie nocturnach; Szarlitt przybliża co sądził Szopen o muzyce i muzykach. Jest i Niewiadomskiego artykuł o Szopenie. Sam zaś Wacław Szymanowski i opowiada dzieje pomnika. W dodatku cała kolekcja ilustracji i menuet na fortepian kompozycji W. Łabuńskiego. Do tego „Szopenowski” zeszyt wrócić jeszcze po odświeżeniu warszawskiego pomnika.

— Dr. Ignacy Wygard: „Uwagi o lotnictwie komunikacyjnym. Str. 52 Warszawa. 1927.

Firma Chrześcijańska Dom Handl. „Bława Wilenski”

Wilno, ul. Wileńska 31. Tel. 3-82. NA SEZON ZIMOWY

Poleca towary, wełniane i bawełniane, koldry poduszki, chustki, pończochy, skarpetki i bieliznę męską. Garnitury męskie i płaszcze robimy na zamówienie z naszych materiałów; towary białe w najeszych gatunkach.

Wybór wielki. Ceny niskie. PP. Urzędnikom i Wojskowym na dogodnych warunkach NA RATY.

Nowość wydawnicza!
Opisła prasę drukarską i znajduje się we wszystkich księgarniach najwiecejsza praca Czesława Jankowskiego p. l.

„Z czeczotkowej szkatułki”
(16 portretów w tekście).
wydana z racji jubileuszu 50-letnia pracy literackiej autora.

Zamówienia z prowincji kierować do drukarni M. Latour’a, Wilno, Mickiewicza 11-a, tel. 5 — 80. CENA 5 ZŁOTYCH.

ZA GOTÓWKĘ potrzebujemy zaraz FOLWARKÓW, OSRODKÓW, MEYNÓW WODNYCH, DOMÓW,

Na żądanie oceniamy fachowo podług cen obecnych i stanu hipotecznego nieruchomości. Zupelna gwarancja solidnego zatowarzenia.

Wileńskie Biuro Komitowo-Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152.

MY DEMOKRACI.

Gdy pewnego razu, w roku 1791-szym, francuski minister wojny, Narbonne, rzekł z mównicy na sejsj Zgromadzenia Narodowego: „Powoluję się na opinię najwybitniejszych członków tej Wysokiej Izby!” — deputowany Merim przerwał mu wołając: „Wszystcy członkowie Zgromadzenia Narodowego są jednako wybitni!” Był to okrzyk — prawdziwego demokracji.

W tem rozumieniu i my, Polacy, byliśmy jeszcze za króla Piasta i jesteśmy po dziś dzień najautentyczniejszymi demokratami. Każdy Polak jest wśród narodu swojego *par inter pares*, innemi słowy: równy choćby najwyżej wyniesionym możcipanom!

Najzagorzalszy, sądzę, demokracja zagraniczy nie wymagały jeszcze dalej posuniętej ortodoksji najczystszo demokracji.

Równość to równość. Na temat tej naszej demokracji (wrodzonej, narodowej), naszego republikanizmu, naszej świezo uplecionej konstytucji i t. p. napisał sobie całą książeczkę wydaną w Krakowie p. Klemens Bąkowski. P. Bąkowski nie jedyną już ma za sobą pracę pisarską. Napisał i wydał np. Kronikę Krakowa od momentu pań

stwowego wskrzeszenia Polski (1918) do chwili obecnej; pisał rozprawy z dziedziny prawa i kostiumologii, napisał i to jeszcze *po łacinie* zarys Wielkiej Wojny, emulując z Cezarem w treściowości i jednolności wykładu. *Opus* p. Bąkowskiego kończy się z chwilą gdy *terrae Poloniae ab oppressoribus derelictae denuo coaluerunt*.

Książeczka p. Bąkowskiego z datą roku bieżącego zatytułowana „Fraszki Demokratyczne” jest sobie wcale bezpretensjonalna, za iera jednak sporo blysków trzęzwego patrzyenia na rzeczy i skupia na swych stroniczkach cały bukiet... dobrze znanych rzeczy, o których się jednak nie mówi, *parдон*, mówi za mało. Każdy powiada: „A któż tego nie wie!”... I wszystko w dalszym ciągu stoi na miejscu.

Tak oto p. Bąkowski doradza chętnie zapisać się do jakiegos demokraczyńskiego stronnictwa (to nie należąc do jakiegokolwiek stronnictwa jakże by żyć?) pilnie rozważyć czy ma wstąpić do demokracji „narodowej”, czy też do demokracji „chrześcijańskiej”, do „sojalnej” czy do „ludowej”, a może do „mieszkańskiej”, jeżeli nie do „polskiej”. Bo u nas w Polsce jest „demokracja” — na wybór. Dla wszystkich gustów i upodobań.

W rozdziałku poświęconym na-

szej manji nadawania i używania tytułów (co jest, jak każdy spostrzeże, też niezawodną oznaką demokracji) przypomina p. Bąkowski, że gdy król Jagiello chciał swemu pasierbowi, Janowi z Pilicy, nadać tytuł „comes”, kanclerz koronny biskup Wojciech Jastrzębiec miał podobno odmówić przyłożenia pięcicy na dyplomie królewskim. Tak było... za króla Jagielly. Względnie jednak już rychło potem tytuły nadane kilku rodom naszym przez cesarza Maksymiljana zaczęły być używane w Polsce bez najmniejszego sprzeciwu. Sejm roku 1638 zakazał wprawdzie używania owych tytułów, lecz już za Augusta II go nietylko wróciły do powszechnego używania lecz się nawet niepospolicie rozmnożyły. A za panowania Stanisława Augusta sam Sejm nadał braciom królewskim tytuł książęcy — a i Ponińskiemu.

Ponieważ jednak liczba utytułowanych rodów była w Polsce względnie nieznaczna, wynadgradzano sobie tytułami urzędowymi, przywiązaniem do godności, bywało całkiem fikcyjnych. Aż roilo się w Polsce przedrozbiorowej od cześników i stolników, chorążych, krajczych i podstolich. Miałyby się z pyszną kłoby poskapił tytuły np. panie Filomente Dukszyńskiej krajczance smoleńskiej

lub innej jakiej pannie mającej święte prawo do tytułu cześnikówny wendeńskiej. Nie należały już do Polski ani Smoleńsk, ani miasto Wenden — lecz tytuły dawne pozostały dla parady.

Podkomorzy, miecznik, podczaszy, a choćby tylko horodniczy! Luźby to jeszcze teraźniejszych naszych patentowanych demokratów z rozkością przyjęto tak pięknie brzmiące tytuły i używało ich, używało... Bo i któż zaprzeczy, że szumnie jakoś i pontyfikalniej brzmi „podczaszy”, a tem bardziej „cześnik” lub „chorąży” niż... dyrektor, komisarz, kierownik, przodownik...
Ujdzie jeszcze tylko: *prezes*. To coś jakby wśród kartowych gier: preferans. Coś posuwistego, w dobrym tonie starożytności, coś co się wymawia stulając obie wargi, jakby się coś słodkiego smakowało. *Prezes*! Jest w tem coś przysiadającego jak głęboki dyg dworski.

On mnie przy wszystkich...
Pod ramię bierzcie poufale,
Ja zaś, gdy kręcym tam przez sąg,
Mówię mu głośno: „Mój prezesie...”

A gdy po długiej lat kole
Bóg go powoła do swej chwały,
Ludzkość przez usta kazańdziej
Zasług wyliczy poczet cały.
Koledzy jego, towarzysze,

Składkowy wieniec mu uplotą,
Kaźda gazeta coś napisze,
Choć nikt nie będzie prosił o to.
Z „dnych wymyślań, żądnych «ale»
Jak to przykładowo dosyć mamy,
Żadne przesyłały w ocznej pochwałę,
Ani szarpała czoł bez plamy,
Objęły kilku słów zakresem
Zywot — to żywot do zaśrości!
Przekazał o nim potomości
Dwa słowa tylko: Był — prezesem!

Żadna demokraczyźność nie oprze się urokowi takiego wyniesienia śnad pospolity poziom.

A i za dawnych czasów! Z *Wasza Miłość* uczyniono dla pośpieszenia, codziennego, potoczno użytku „Waszmość”, spoufalono na *Wasę*, byleby z intytulacją nie zrywać. Nie każdy, niestety, mógł być jasnie oświeconym i jasnie Wielmożnym! *Jego-mościa* skrócono na *imc*. W aktach urzędowych nigdy nie pominięto określenia *nobilis* przy nazwisku szlacheckim, *janatus* przy mieszczanśkiem, *laboriosus* przy chłopie a *infidelis* przy żydzie. (*Nota bene* epitet „infidelis” nie miał bynajmniej znaczenia pogardliwego, uchodziło nawet Żydowi „coś” dodać, jakkolwiek choć cień tytułu). Wozny stale był tytułowany... „przerzonym”. Tak, nieprzymierzając, jak woźnarze nasi dzisiaj są wszyscy „sprzężyci”, a cykliści „dzielni”.

W nowej Polsce, powojennej, de-

mokratyczny duch spotężniał. W numerze 206-ym urzędowego „Monitora” czytano pismo Naczelnika Państwa wystosowane do *obywatela* Jędrzeja Moraczewskiego — lecz już w następnym numerze „Monitora” minister spraw wewnętrznych Stanisław Thu-gut awansował na pana... Ekskescencją tytułuje się ministra — jak utrzymuje p. Bąkowski — tylko zagranicą Teoretycnie — tak.

P. Bąkowski, powołując się na to, że często czyta się w „Dzienniku Ustaw”, iż minister jest „władny” (to a to uczynić), proponuje aby zwracać się do p. ministra w mowie i w piśmie: Wielowładny Panie Minister!

Konstytucja marcowa orzeka (art. 96), że: „Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbowych, tytułów rodowych i innych z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych”. Nie uznaje herbów? A czemuż jest Biały Orzeł, jeżeli nie herbem Państwa Polskiego? Nie uznaje tytułów... np. książęcego Radziwiłłów a jeśli, dajmy na to, król hiszpański nada komu tytuł hrabiowski i ów tytuł będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej zatwierdzony (dlaczego by nie miał zatwierdzić?) wówczas

by nie miał zatwierdzić?) wówczas

KRONIKA

PIĄTEK 12 Dziś 5 braci Pol. Jutro Stan. Kostki

Wach. st. o g. 6 m. 25
Zach. st. o g. 4 m. 14

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 11-XI 1926 r.

Cisnienie średnie } 769
Temperatura średnia } + 8°C
Opad za dobę w mm. } Północno-wschodni.
Wiatr przeważający } Zachodni.

Uwagi: Półmurno, deszcz, mgła, minimum za dotę + 6°C. Tendencja barometryczna stały wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA.

Opieki Matki Boskiej. Długoletnia uroczystość Opieki Matki Boskiej w Ostrzej Bramie rozpocznie się w sobotę 13 listopada i trwać będzie według dawnego zwyczaju przez cały tydzień aż do niedzieli 21 listopada włącznie.

Porządek nabożeństwa w Kościele i Kaplicy Matki Boskiej następujący:

W Kościele.
Prymarja o godz. 6 i pół rano.
Wotywa w niedzielę o g. 9 rano.
Wotywa w dni powszednie o g. 10 rano.
Suma w niedzielę o o g. 11 rano.
Nieszpory w sobotę i niedzielę o g. 4 po połud.

W Kaplicy Matki Boskiej.

Msza św. z nauką d'a Litwinów o g. 6 rano.
Uroczysta Msza św. śpiewana o g. 8 rano.
Msza św. zwykła w dni powszednie o g. 11 rano.
Uroczysta Litanja z nauką o g. 5 po połud.

Akademja ku uczczeniu 200-cia Kanonizacji św. Stanisława Kostki na Uniwersytecie Stefana Batorego zorganizowana staniem Wileńskiego Archidiece. Komitetu Obchodu Rocznicy odbędzie się w Auli Kolumnowej w sobotę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Zaproszenia rozsyłane nie będą.

MIEJSKA.

Magistrat m. Wilna zwrócił się do Wojewody Wileńskiego p. Wł. Raczkiewicza z prośbą o interwencję w władz kolejowych w sprawie dostarczenia wagonów niezbędnych do zaopatrzenia magistratu w węgiel. W pierwszym rządzie brak węgla dotknąć może elektryczność miejską, której zasoby są znikome i wystarczyć mogą na kilka zaledwie dni. Położenie jest poważne o tyle, że pewnego wieczoru Wilno może zostać pozbawione światła.

Dziwić by się należało, że władze miejskie wiedząc o ogólnym kryzysie transportu węgla nie pomyślały dawniej o ewentualności głodu węglowego.

(x) Pierwsze kroki Magistratu w sprawie uruchomienia miejskiej piekarni. Odpowiednio do powziętej uchwały na ostatniej Wojewódzkiej konferencji w sprawie uruchomienia przez Magistrat własnej piekarni, która by spowodowała pewną regulację cen na mąkę i pieczywo, w-przewyższając m. Wilna p. Łokuciewski uważając za niezbędne stworze-

nie takiej piekarni zwrócił się w dniu wczorajszym do związku miast polskich w Warszawie z prośbą o wskazanie jakie dotąd miasta polskie posiadają własne miejskie piekarnie mechaniczne, oraz o wskazanie ich organizacji i sposobu funkcjonowania. Niezależnie od powyższego w-przewyższając m. Wilna p. Łokuciewski zwrócił się również do m. Krakowa, gdzie ostatnio miała być uruchomiona również miejska piekarnia mechaniczna.

(x) Pracownicy miejscy proszą również o zasiłki w wysokości 10 proc. uposażeń. Powołując się na ostatnie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, na mocy którego wypłacone będą funkcjonariuszom państwowym i wojskowym zasiłki w wysokości 10 proc. uposażenia, co nastąpi w połowie listopada i grudnia b. r., związek pracowników miejskich zwrócił się w dniu wczorajszym do Magistratu m. Wilna z prośbą o zarządzenie wypłacenia takiegoż zasiłku pracownikom miejskim.

(x) Subsdyja magistrackie. Magistrat m. Wilna wzywował onegdaj 5,000 zł. dla kuchni Nr 1, tytułem zapomogi za wydawane obiady, jako zaliczka na listopad r. b. i 564 zł. kuchni Nr. 2 jako reszta za pomogi za wydawane obiady zaobrotowym w m. c. października r. b.

(x) Subsdyja miejskie dla kuchni T wa Rosyjskiego. Onegdaj magistrat m. Wilna wzywował dla kuchni T-wa Rosyjskiego 150 zł., tytułem zapomogi na wydawanie bezpłatnych obiadów bezrobotnym w m. c. listopada r. b.

WOJSKOWA

(x) W sprawie stadionu sportowego w Wilnie. Powodując się brakiem odpowiedniego stadionu sportowego w Wilnie, któryby służył dla wszystkich organizacji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, dowódca 1-ej dywizji piech. Leg. pułk Popowicz zwrócił się w dniu wczorajszym w imieniu Wojewódzkiego Komitetu P. W. wychowania fizycznego, do magistratu m. Wilna z prośbą o wydzierżawienie na lat 15 gruntu magistrackiego na Górze Boufałowej, gdzie obecnie się znajduje boisko sportowe 1 p. p. Leg.

Komitet ten ma zamiar urządzić na tym placu stadion sportowy dla wszystkich organizacji i stowarzyszeń P. W. i szkół powszechnych, średnich i zawodowych m. Wilna.

AKADEMICKA

Pan wojewoda u akademików. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wojewoda Wł. Raczkiewicz zwrócił się do magistratu m. Wilna z prośbą o wydzierżawienie na lat 15 gruntu magistrackiego na Górze Boufałowej, gdzie obecnie się znajduje boisko sportowe 1 p. p. Leg.

Pan wojewoda, wyraził ubolewanie, że nie mógł uczestniczyć na otwarciu wystawy kilka dni temu z powodu ważnych spraw, dla których zmuszony był wyjechać do Warszawy. Na wstępie wojewoda dał przykład ofiarności, nabywając osobicie 50 biletów. Z tych dziesięć było wygranych. Stwierdzono, że między wygranymi znalazła się patelnia, kilka fanów drobniejszych i dwie flabliczki czekolady.

Wywołano to dużo humoru. Wojewoda, śmiejąc się, jał częstować czekoladą zebranych członków Komitetu i braci studencką.

Następnie wojewoda przejął ekspozycję, chwalać artystyczne wykonanie niektórych: m. inn. podobały się p. wojewodzie lalki, stanowiące wyrob „Zielonego Kota”.

Pośród niezmiernie miłej atmosfery, wojewoda Raczkiewicz opuścił lokal, życząc zebranyom jaknajwiększego powodzenia w akcji „Tygodnia”.

— Czarna kawa w Pałacu Reprezentacyjnym. Komitet „Tygodnia Akademickiego” szykuje jeszcze jedną atrakcję, która z powodu nadchodzącego adwentu wzbudzi niewątpliwie zaciekawienie. Oto 14 bm. szykuje się w Pałacu Reprezentacyjnym „Czarna kawa” z tańcami, poprzedzona działem koncertowym. Dla mijających taniec, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na zabawie przygrywać będą aż dwie orkiestry: dęta-wojskowa i smyczkowa-cywilna (kwartet). Zaproszenia celem zapewnienia sobie wieczoru, zaleca się nabywać wcześniej u pp. gospodyni, albo w lokalu Komitetu (D/H Jabłkowskich).

— Wiec ogólno-akademicki U.S.B. Wileński Komitet Akademicki zwołuje dnia 12 listopada (piątek) wiec ogólny polskiej młodzieży akademickiej U.S.B. o godz. 8 wiecz. w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: sprawa zarządu w prosektorjum.

TEATR I MUZYKA.

— Wczorajsze przedstawienie wieczorne w Teatrze Polskim miało charakter uroczysty. W loży oficjalnie zajął miejsce p. wojewoda Raczkiewicz z małżonką oraz p. wice-wojewoda Malinowski. Cztery pierwsze rzędy krzesel zarezerwowano dla przedstawicieli władz i różnych instytucji. Większość osób przybyła w strojach wieczorowych. Panowie we frakach byli przy orderach. Spostrzeżliśmy p. jen. Pożerskiego, p. wice-prezydenta miasta, p. prezesa Kontroli Państwowej, p. Komisarza Rządu i wielu innych dostojników. Sala była przepelniona.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę ulokowaną w foyer, zajął uroczysty wieczór płomienną przemową p. M. Limanowski, poczem p. p. Hohendlingerówna z Reduty wyrecytowała psalm Dobrej Woli Kraszińskiego. („Wszystko nam dajes, co dać mogłeś Panie”).

Nastąpiło odegranie nieśmiertelnej „Zemsty za mur graniczny” Fredry, z p. Rychłowskim w roli Cześnika, p. Purzyckim w roli Papkina i Wollejka w roli Miłczaka.

— Wielki wieczór taneczny w Teatrze Reduta. Jedną z najświetniejszych dziś tanerek tak klasycznych, jak i charakterystycznych Margarita Proman, b. primabalerina nadwornych teatrów rosyjskich, po sukcesach w Ameryce i Europie, przyjechała do Polski ze swoim zespołem i dała wieczory w Teatrze Reduta w dn. 13 i 14 b. m. o godz. 8 15 wieczorem. Produkcje te mają wysoki poziom artystyczny, a kreacje taneczne Margariti Proman, jak potwierdza cała prasa zagraniczna, mają niezwykle wyraz poetyczny i silną dramatyczną ekspresję. Widz, patrząc na te produkcje, ulega ich czarowi i bezkrytycznie poddaje się zachwytom.

Orkiestra pod wytrawną batulą Zdzisława Górzyskiego. Bilety do nabycia w biurze podróży Orbis.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Dziś ukaże się po raz trzeci doskonała komedia M. Bałuckiego „Klub kawalerów” w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego. Komedia ta wystawiona z okazji 26-cio lecia zgonu M. Bałuckiego, zyskała ogólnie uznanie.

— Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę nadchodzącą 14-go b. m. wystawiona zostanie po cenach najniższych komedia R. Ruszkowskiego „Wesele Fonia”. Początek o g. 4-ej pp.

— Występy L. Solskiego. Wielki artysta polski Ludwik Solski rozpoczyna występy gościnne w Teatrze Polskim we wtorek najbliższy 16-go b. m. w komedji Moliera „Skapiec”.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru.

— Poranek w „Lutni”. W niedzielę 14-go b. m. na paranku Wil. T-wa Filharmonicznego wystąpi znana śpiewaczka opery warszawskiej i oper zagranicznych p. Maria Budzińska w bardzo urozmaiconym repertuarze. Początek o g. 12 m. pp.

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

KASA CZYNNA: w niedzielę i święta od godz. 2-ej m. 30, w soboty od godz. 3 m. 30, w inne dni od godz. 4 m. 30.
CBNA BILETÓW: Parter — 50 gr., Amfiteatr i Balkon — 25 gr.
POCZĄTEK SEANSÓW: W niedzielę i święta o godz. 3-tej, w soboty o godz. 1-tej i w inne dni o godz. 5-tej.

Kino-Teatr „Helios“
ul. Wileńska 38.

Dziś nowy program.

Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.

SENSACJA DLA WILNA! Repertuar teatr. „QUI PRO QUO” i „PERSKIE OKO”.
Uroczysta stolicy święta NIUTA BOLSKA i piosenkarz, satyrk EDWARD CZERMANSKI oraz 4 uroczych girls.
Ujub. pub. MIA MARA i niezrównany HARRY LIEDTKE w najnowsz. erotycz. filmie p. l. „ULUBIENICA WIENNA” (NAD PIĘKNYM DUNAJEM) w 12 akt. Niebawymy przepych! Szalony rozmach reżyserski! Seansy o godz. 3 m. 30, Ostat. s. o g. 10-ej.

ZADAJCIE TYLKO!
Hllicerophosphate czysty i z żelazem Magistra A. Bukowskiego.
stosowany przy anemii, nerwowym wyczerpaniu i w stanie upadku ogólnego odżywiania.
Thé Purgativ podług Chambarda Magistra A. Bukowskiego.
Ziółko przeczyszczające, nieszkodliwe dla organizmu, łagodne i szybko działające, stosowane dla osób dorosłych oraz dzieci.
Sprzedaj w wszystkich aptekach i składach aptecznych.
UWAGA: Wszystkie wyroby naszego laboratorium są zaopatrzone w czerwony podps „A. Bukowski” i markę ochronną trójką ze statywem.
W. Z. P. Wilno 3 lip 1926 r. Nr 10, Reg. Min. Zdr. Pub. Nr. 258.

Przyjechała słynna **WRÓZKA - CHIROMANTKA** wnuczka Lenorman; co wróżyła dla Napoleona; Przepowiada przyszłość, o miłości, sądowe sprawy i t. d. Adres: naprzeciw Krzyża, ul. Młynowa 21-6 w bramie na schody. Oo godz. 10 rana do 8 ej wiecz.

Dr. Cz. Koneczny
Choroby zębów, chł. rurgja jamy ustnej sztuczne zęby. Porcelanowe korony. Mikrokiewcza 11-8. Wojskowym i urzędnikom zniżka.
W. Z. P. 4503.

DOM
z ogródkiem na Zwierzynie okazynie miedrogo sprzedamy. Wszelkie wypody. Punkt bardzo dogodny. Dom H.-K. „ZACHĘTA” Gdańska 6. Telef. 9-05.

DOKTOR D. ZELDOWICZ
chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKORNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTOR Z. ZELDOWICZ
KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DROG MOCZ., prz. 12-5 ul. Mickiewicza 24 tel. 277.
W. Zdr. Nr. 31.

Akuszerka W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6 WZP. Nr 63

WAŻNE
dla drobnych kupców! Mydło sline, Merkury, Schichta, Seaster i inne w każdej najmniejszej ilości po cenach fabrycznych DEBLESEM Wilno, Trocka 10.

Z tomiku „Obrazy Imion Wróżebne”
J. K. Hłakowiczówny,
dowiedzieć się można ciekawych rzeczy o właściwościach charakteru przywłażanych do imion męskich i kobiecych.
ZABAWNE I MIŁE WRÓZBY w formie artystycznie udanej.
CENA 4 złoty.
Księgarnia F. HOESICKA—Warszawa.

H. NIEMOJEWSKI „Leczenie Płuc”.
(Przyczynek do terapii gruźlicy) Cena 1 zł.
WILNO, Królewska 1.
Księgarnia Stowarz. Nauz. Polskiego
Telefon 314. Konto P. K. O. 80,180.
P. S. Prosimy o czytelne i dokładne adresy.

Giuseppe Prezzolini „FASZYZM”
Geneza faszyzmu. Mussolini. Inni reprezentanci faszyzmu. Faszyzm i kultura, Państwo faszystowskie. Faszyzm, Kościołom, Nacjonalizm. Działo faszyzmu, Faszyzm a zagranica.
Str. 168. **CENA zł. 6,**
Wydawnictwo księgarni F. HOESICKA, Warszawa.

PROSZEK DO BOJU GŁOY
KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC. „AP. KOWALSKI” AK. WARSZAWA, Miodowa 5.
W.Z.P. Nr 50. Wilno, dn. 7-XI. 1925



RATUJCIE ZDROWIE
Najstojniejszą światową powagą lekarstwa stwierdzili, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złę przemianę materji.
Slyne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA z GÓR HARCUD-PA LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlińskiego uniwersytetu Drv Leyden. Dr Martin, Dr Hochloetter i wielu innych wybitnych lekarzy są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerki, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr Lauer od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1,50, podwójne pudełko zł. 2,50.
Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych.
UWAGA: Wstrzegaj się bezwartościowych naśladownictw. Reprezentant na Polskę: Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49.

‘Święta Helena wyspa mała’

Obok Byrona siedział znany wódz torysów i obszernie tłumaczył młodemu poecie program polityki konserwatywnej zwalczania Bonapartego. Byron słuchał uważnie, nie patrząc na mówiącego, wreszcie, po chwili milczenia, wyraził nadzieję, że plany te nie zostaną uwiecznione powodem: sam on z całego serca życzy zwycięstwa Napoleonowi — na złość monarchini, partji torysów i redaktorom gazety „Morning Post”. De Balmin nie mógł bez śmiechu przypomnieć sobie wyraz oczu konserwatywnego lorda, którego oszołomila zupełnie odpowiedź poety. Przez cały wieczór Byron mówił bardzo niewiele — przeważnie o pogodzie — i widocznie bardzo mało zastanawiał się nad tem, co ma powiedzieć. Na zmanjerowaną, gadatliwą panią Stael nie zwrócił wcale uwagi, obrazito to ją głęboko. Autor „Child Harolda” ożywił się dopiero wtedy, gdy rozległy się dźwięki muzyki i Catalani akksmitnym swym głosem zespiewała znany romans: „Je crains de lui parler la nuit”. Błyszczące oczy Byrona rozszerzyły się i miało się wrażenie, patrząc w nie, że związek pomiędzy ziemią a myślą jego został zerwany. „Poza” — pomyślał de Balmin, lecz jednocześnie musiał przyznać w

duchu, iż nic piękniejszego od tych oblakanych oczu i tej marmurowej twarzy nie zdarzyło mu się widzieć. Po koncercie Byron wstał i oddalił się niezauważnie. W towarzystwie uważano, że młody poeta jest zarozumiały; de Balminowi zaś wydało się, iż jest to tylko człowiek nieśmiały.

Kilka dni później zdarzyło się hrabiemu spotkać poeetę w innym zupełnie otoczeniu. Było to nocą, w modnej restauracji Stevensa; trafił zrzadził, że siedzieli przy sąsiednich stolikach. Byron jał kolację w towarzystwie dwóch przyjaciół: w jednym z nich de Balmin poznał odrazu wielkiego aktora Kinga, który we środy i piątki doprowadzał do ekstazy publiczność londyńską trzyminutową agonją księcia duńskiego w ostatnim akcie „Hamleta, a w poniedziałki — słowami: „And buried gentill Tyrel?” z „Ryszarda III”. Był to niski brunet o dobrych, niespokojnych oczach. Drugim towarzyszem poety był mężczyzna o gigantycznej budowie, ubranie na nim leżało niezręcznie i nienaturalnie, ruchy były ostrożne, obryzm ten delikatnie dotykał się do szklank i talerzy, jakby obawiając się zmiążyć je, twarz jego przypominała nosorożca. Był to król bokserów Jackson. Sidi trzech sławnych mężów pociągaj uwagę całego otoczenia: damy i przyjezdni przyglądali się Byronowi, kobiety z półświatka i Anglię obserwowały Jacksona, o którym powtarzano sobie z szacunku pełnym przeżę-

niem, iż zdolny jest jednym uderzeniem pięści zwałć z nóg wola. Ogólnie zdziwienie wzbudzało menu kolacji Byrona: jał on tylko homary i herbatniki, popijając je mocną wódką i gorącą wodą Maitre d’hotel, znając zwyciężającego świętego gościa, podawał mu co chwila na zmianę kieliszek wódki, lub szklankę wody gorącej. De Balmin, patrząc na poeetę, nie poznawał milczącego gościa z wielkiego przyjaciela, wydane go na część pani Stael. Twarz jego miała wyraz ożywiony, mówił dużo i wybuchal serdecznie, dźwięcznym śmiechem, słuchając artystycznego naśladownictwa znanych osobistości świata londyńskiego przez Kinga. Byronowi wtrówał ryk nosorożca, przy czem widocznie był jego obryzmie żęby — King jał nożem, nazywał poeetę „wasza światłość” i niespokojnie ogładał się na otaczających, szczególnie na de Balmina, który zapominając o grzeczności wpatrywał się w nich uparcie. W końcu aktor przestał panować nad swym zdenerwowaniem i szepnął coś swym towarzyszom. Jackson podniósł głowę, błysnął ku hrabiemu zębami i hłaskami małych oczu. De Balmin instynktownie wsunął rękę do kieszeni, gdzie nosił zawsze nieduży pistolet. Lecz Byron powiedział szybko kilka słów i nosorożec uspokoił się natychmiast.

„Tak, bardzo ciekawy człowiek z tego szalonego lorda... Niezwykła odwaga myśli. „Child Harold”, — no,

nie jestem znawcą wierszy... Ale czarny frak z tą fantastyczną kamizelką, bardzo oryginalne... A jednak styl Brommela jest pewniejszy. Trzeba być Byronem, żeby móc pozwolić sobie na ekscentryczność. I La Manche przepłynął podobno, jeśli nie kłamał. Zdaje się że prawda. Inni pozują, a u Byrona wszystko wydaje się naturalne. Oczy ma zupełnie niezwykłe... Dlaczego żona uciekła od niego? Czyby prawdą było to, co mówił ten żółtodziobek?

Niedawno przyjechał na wyspę św. Heleny młody oficer z Anglii, rumieniąc się opowiadał on hrabiemu szepem, chociaż dam nie było w pokoju, szczegóły kursujących w Londynie plotek o powodach rozvodu Byrona z żoną.

De Balmin znów pociągnął swemi długimi palcami konca krzawata. Tym razem powiodło mu się nieźle. Otworzył niedużą szkatułkę, namyślał się chwilę, ogładając kilkanaście leżących tam szpilek, która najodpowiedniejszą będzie do dzisiejszego krzawata i kostjumu, wreszcie wpiął jedną z nich i zaczął wkładać kamizelkę. De Balmin posiadał zbyt wielkie doświadczenie życiowe, by nie rozumieć znaczenia, jakie ma w życiu ludzkim ubranie. Oto Brommel, syn krawca, stał się pierwszą osobą w najbardziej snobistycznym towarzystwie całego świata, zawdzięczając swe stanowisko wyłącznie prawie swej umiejętności ubie-

rania się. I dlatego, kryjąc się z tem starannie, de Balmin całą godzinę poświęcał codziennie swej toalecie: króćce nie mógł tego załatwić. Hrabia ubierał się zawsze sam, nie był obecny przy tem ani przywieziony przez zęby z Rosji Tiszka, teraz groom, a dawniej zwykły lokajczk, ani miejscowy lokaj, murzyn.

„Dzisiaj nadejdą, zapewne, nowe utwory Byrona”, — pomyślał hrabia, przypominając sobie z przyjemnością, że za chwilę przyniosą mu przywiezioną wczoraj szałkiem europejską pocztę. „Listy dostanę napewno. Nie może być, żeby Nesselrode nie odpowiedział jeszcze... Czyby Luci znów nie nie napisała? Zresztą, niech ją diabli... Byleby były gazety i książki. Tylko, żeby tak mniej wierszył! A dużo teraz mądrych ludzi w Europie pisze wiersze: Goethe, Donon... Jeszcze, bodaj, sam zacząć tworzyć. A i placą za to nieźle. Podobno Byron za Child Harolda dostał 600 funtów i podarował ją komuś. Przydałoby mi się — przy takiej drożyznie na tej przekłętej wyspie. A ile jeszcze wydatków pociągnie za sobą wesele...”

De Balmin zapiął kamizelkę i upefumował się starannie. „A jednak jest w tem coś niepoważnego. Nawet nie niepoważne lecz śmieszne. — „Jakie jest pana stałe zajęcie?” — „Piszę wiersze” — En voila un mètier. Wszelkie zajęcia ludzkie nie są zbyt mądre — i moje również, — ale tam-

to jest, bodaj że głupsze od innych. W pracy państwowej niema tego elementu śmieśności, jaki jest w rymotwstwie, Zresztą u nas tworzenie poezji nie weszło jeszcze w modę. Gdyby nieboszczyk Dierżawin nie był ministrem, ktoby go tam czytał! Klóź jeszcze pisze u nas? Ce pauvre batarde de Joukovsky... Un brave homme d’ailleurs... Aibo Krylow... i jeszcze kilku młodzików. Czaadajew opowiadał, że są podobno, w liceum Carskosielskiem dwa uczniowie, piszące śliczne wiersze. Inni też chwalił ich. Ten zdolniejszy nazywa się Illiczewski, a drugi? — zapomniałem... Diabli!... Zią zaczynam mieć pamięć. Podobno pamięć zawsze słabnie koło czterdziestu lat... A tutaj, koło nas nowa zmarszcza zarysowuje się.”

De Balmin podszedł do drugiego, wiszącego w kącie koło okna, lustra które szczególnie lubił. W lustrze tym wydał się sobie zawsze młodszym i lyszina nie tak była widoczna. Po oględzinach uspokoił się.

„Wszakże Sazi zakochała się...” Hrabia usiadł ostrożnie, żeby nie zmiąć kostjumu i pogrążył się w myślach. Po raz setny zadawał sobie pytanie, czy nie jest szafienstwem jego małżeństwo. Człowiek czterdziestoletni, po takim życiu, jakie ma za sobą, chce się żenić z szesnastoletnią dziewczynką i, do tego, angielka!